



Zamiast zimy cały rok jest lato, około 5 mln. katolików i 30 diecezji, ponad 15 tys. kilometrów z prowincji białoruskiej do prowincji australijskiej – w takim kierunku podąża s. Maria Paula od Boga Trójjedynego ze Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu. **- Siostrze Paulo, najpierw zapytam o to, co zainteresuje wszystkich czytelników. Dlaczego właśnie misje w Australii?**

Zawsze chciałam wyjechać na misje. Kilka razy zgłaszałam się do pracy w Rosji, ale widocznie Bóg mnie potrzebował tu - na Białorusi. Na początku roku dostałyśmy list od naszej Matki Generalnej, opisujący życie naszych sióstr w Australii. Zapraszano również nas. Wtedy sobie przypomniałam swoje pragnienia i zaczęłam pytać swego Oblubieńca – Jezusa Chrystusa, gdzie jest moje miejsce. Przedstawiłam to swoim Przełożonym.

- Czym są misje dla Siostry?

Misje... Posłużę się słowami naszej Matki Założycielki: „Szerzenie Królestwa Bożego wśród siebie i wśród innych...”. Oczywiście wielu może zapytać: A na Białorusi nie można tego czynić? Oczywiście, że można, jak najbardziej, zawsze to starałam się czynić. Jednak Pan Bóg daje różne powołania i są powołania w powołaniu, jak w moim przypadku. † **- Czym Siostra będzie zajmować się w Australii?**

Po pierwsze uczyć się intensywnie języka angielskiego; kilka razy w tygodniu odwiedzać ludzi starszych w Domu pogodnej starości, który prowadzą nasze siostry; pomagać siostrze w duszpasterstwie powołań.

- Co Siostra wie o katolikach mieszkających w tym kraju?

Australia już podpisała konkordat ze Stolicą Apostolską, ten fakt też wiele mówi. Sporo jest szkół katolickich, gdzie każdy wychowawca sam zobowiązany jest do prowadzenia lekcji religii. Różnie to wygląda, bo najczęściej nie mają oni specjalnego przygotowania. Przygotowanie do Pierwszej Komunii Świętej wygląda inaczej niż u nas, lekcje są dla całej rodziny, nie tylko dla dziecka.

- Na ile lat Siostra udaje się do Australii?

Najpierw na dwa lata, na taki okres dostałam pierwszą wizę, a co będzie potem - wola Boża. Jak rodzice i rodzona siostra, która również należy do tego zgromadzenia zakonnego, przyjęły taką decyzję?

Tak, jak wszyscy rodzice - przeżywają, bo to jest coś nowego. A z drugiej strony, akceptują

moją decyzję, ponieważ stwierdzili, że i tam trzeba głosić Chrystusa. Dlatego udzielił mi swego błogosławieństwa na nową drogę. Moja s. M. Klara też cieszy się z tej decyzji i razem z rodzicami wspiera mnie duchowo.

- Czy z prowincji białoruskiej Siostra jest pierwsza, która obecnie należy do grona misjonarek? Co jest najważniejsze dla osób wybierających się na misję?

Nie jestem pierwsza, ponieważ wcześniej siostry z mojej prowincji pracowały w Rosji, na Ukrainie. Najważniejsze to trwanie w Chrystusie i duchowe wsparcie innych ludzi.

- Od ilu lat Siostra jest w zgromadzeniu? Jakie są najmiłsze wspomnienia z lat posługi?

W zgromadzeniu jestem od 4 lipca 1991 roku. Najmiłszym wspomnieniem są moje pierwsze lata katechezy w parafii Lida-Fara. Z radością wspominam, jak spora grupa młodzieży samodzielnie dbała o czuwania modlitewne, o rozważania Pisma Świętego. Nie potrzeba było robić wielkich zaproszeń, młodzi ludzie sami zawsze gorliwie trwali przy Chrystusie.

- Przeżywamy Rok Wiary. Czym jest wiara dla Siostry?

Wiara to jest wielki dar, który nieustannie należy pielęgnować. Jestem bardzo wdzięczna swoim rodzicom, że przekazali mnie ten dar, nauczyli mnie wierzyć. Mimo różnych prześladowań w czasach komunistycznych nie bali się nam, dzieciom, głosić Chrystusa i uczyli nie wstydzić swojej wiary.

- Co Siostra chciałaby życzyć osobom wierzącym w tym Roku Wiary?

Po pierwsze, nieustannie dziękować Bogu za ten wielki dar i z jeszcze większą gorliwością ją pielęgnować!

Dziękuję serdecznie za rozmowę, obiecujemy modlitwę w intencji Siostry oraz czekamy na kolejne wiadomości z posługi na misjach.